

# ROZWÓJ UNIWERSYTETU? JESTEM W PEŁNI USATYSFAKCJONOWANY

Z PROFESOREM MICHAŁEM KISIELEWICZEM  
ROZMAWIA EWA SAPENKO

**\_\_Jest Pan współtwórcą i pierwszym rektorem Uniwersytetu Zielonogórskiego, który właśnie wkracza w 18. rok funkcjonowania. Jak z perspektywy czasu ocenia Pan Profesor powstanie UZ? Co było najtrudniejsze?**

Istotnie, to już minęło 18 lat od historycznej daty 1 września 2001 r. Dziś wydaje się, że było to tak niedawno. Idea integracji zielonogórskiego środowiska akademickiego wydawała się po roku 1998 procesem oczekiwanym. Jednak w roku 1999 pojawiły się uwarunkowania, które proces ten utrudniały. Zaledwie trzy lata wcześniej Wyższa Szkoła Inżynierska zmieniła nazwę na Politechnikę Zielonogórską. Wyższa Szkoła Pedagogiczna przeżywała wzmożoną aktywność w zakresie kształcenia studentów na studiach zaocznych, co przynosiło jej znaczące dochody finansowe. Wydawało się więc, że przyszłość obu naszych uczelni będzie coraz lepsza. Jednak w środowisku akademickim w kraju pojawiły się nowe tendencje, różnicowania uczelni w zależności od liczby posiadanych uprawnień do nadawania stopni naukowych. Wprawdzie stany kadrowe obu naszych uczelni ulegały systematycznie poprawie, to jednak dynamika wzrostu liczby nauczycieli ze stopniem doktora habilitowanego i tytułem profesora była zbyt wolna, by sprostać w krótkim czasie tym nowym wyzwaniom. Jedynie integracja całego naszego środowiska stwarzała taką szansę. Po wyborze w 1999 r. nowego rektora WSP, w środowisku tej uczelni idea integracyjna znalazła już pełne poparcie. Niestety, brak było takiego poparcia w środowisku Politechniki. Udało nam się ostatecznie, po wielu dyskusjach, przekonać Senat Politechniki, że integracja zielonogórskiego środowiska akademickiego jest szansą, a nie zagrożeniem. Oczywiście, sporo kontrowersji pojawiało się w trakcie rozmów międzyuczelnianego zespołu, ale szczęśliwie udawało się je pokonywać. Nowym obszarem wielu kontrowersji okazała się unifikacja zasad funkcjonowania powołanego już Uniwersytetu. Byłem głównym ich adresatem. Jednak poważnym problemem tych pierwszych lat funkcjonowania naszego Uniwersytetu, który dostojnie spędzał mi sen z powiek, był brak środków finansowych na realizację prowadzonych zadań inwestycyjnych. Obok środków pochodzących z dochodów własnych, zabiegaliśmy o takie środki w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwie Nauki i Komitecie Badań Naukowych. Niestety, nie udało się w pełni zrealizować naszego programu inwestycyjnego w trakcie moich kadencji. Niewielka część z nich przypadła do realizacji memu następcy, prof. Osękowskiemu. Problemy finansowe są do dziś zmorą wielu polskich uczelni. Niestety, nakłady finansowe państwa na naukę i oświatę są w Polsce ciągle na zbyt niskim poziomie.

**\_\_Czy dzisiaj zrobiłby Pan coś inaczej?**

Nie sądzę, by proces dochodzenia do powołania naszego Uniwersytetu można było przeprowadzić inaczej. Przeprowadzone przez nas postępowanie zostało dobrze ocenione zarówno przez ówczesne Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego jak i przez wiele polskich uczelni akademickich.

**\_\_Satysfakcjonuje Pana kierunek rozwoju UZ?**

Chciałbym przede wszystkim podkreślić, że jestem w pełni usatysfakcjonowany z efektów, które bardzo szybko zaczęły się pojawiać po powołaniu naszego Uniwersytetu. Uzyskiwaliśmy kolejne uprawnienia do doktoryzowania. Pojawiły się wreszcie uprawnienia do nadawania stopni doktora habilitowanego. Wzrastał poziom naszych badań naukowych. Proces ten stawał się w kolejnych latach coraz bardziej dynamiczny. Kolejni rektorzy, prof. Czesław Osękowski i prof. Tadeusz Kuczyński, podjęli skuteczne działania zmierzające do rozszerzania dotychczasowego zakresu kształcenia. Powstały nowe kierunki studiów, takie jak ekonomia, biologia, psychologia, prawo, medycyna i wiele innych, pokrewnych z już istniejącymi. Zielonogórskie środowisko akademickie diametralnie zmieniło swoje oblicze. Ta jakościowa zmiana Uniwersytetu odpowiada na wiele potrzeb społecznych naszego miasta i regionu, których nie udałoby się rozwiązać przy strukturze naszego środowiska akademickiego z okresu przed jego integracją. Czuję pełną satysfakcję, że uczestniczyłem w tak ważnym wydarzeniu, którego efekty systematycznie nabierają coraz większego znaczenia dla społeczności naszego miasta i regionu.

**\_\_Początki były trudne, ale historia właśnie zaczyna Pana „doceniać”. Myślę tu oczywiście o honorowym obywatelstwie Zielonej Góry...**

Czuję się zaszczycony, że efekty mojej aktywności zawodowej zostały tak wysoko ocenione przez władze naszego miasta. Z Zieloną Górą jestem związany od czerwca 1957 r. W tym właśnie czasie zdawałem tu egzamin dojrzałości połączony z egzaminem wstępnym do powstającego Studium Nauczycielskiego. 15 sierpnia 1959 r. rozpocząłem pracę zawodową w Technikum Mechanicznym, a po roku kontynuowałem ją w Technikum Budowlanym. W Zielonej Górze zawarliśmy z moją żoną związek małżeński i tu wychowaliśmy dwoje naszych dzieci. W istocie w Zielonej Górze zdobyłem całe moje wykształcenie, bowiem studia matematyczne odbywałem w trybie eksternistycznym, pracując jako nauczyciel matematyki i fizyki w szkolnictwie śred-

nim. W trakcie pracy w Wyższej Szkole Inżynierskiej, zdobyłem wszystkie stopnie i tytuły naukowe. Tak więc cała moja kariera naukowa i zawodowa są związane z Zieloną Górą. Tym bardziej czuję się zaszczycony, że władze naszego miasta nadając mi tytuł honorowego obywatela Zielonej Góry uznały, że efekty mojej aktywności zawodowej są ważne dla jego społeczności.

**\_\_Panie Rektorze, w czerwcu obchodził Pan piękny Jubileusz - nie tylko 80. urodziny, ale też 60-lecie pracy zawodowej. Czy nigdy Pan nie żałował, że na całe życie związał się z jednym miejscem - jedną uczelnią, jednym miastem?**

W całej mojej karierze zawodowej miałem kilka propozycji podjęcia pracy w innych ośrodkach akademickich. Wspomnę może o Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie uzyskałem stopień magistra matematyki i oba stopnie naukowe. Promotor mojej pracy magisterskiej, a później również pracy doktorskiej, prof. Andrzej Alexiewicz zaproponował mi pracę asystenta w Jego Katedrze Matematyki. Niestety, mając już rodzinę z małym dzieckiem nie mogłem z tej propozycji skorzystać. Podobne propozycje otrzymywałem, kolejno po uzyskaniu stopni doktora i doktora habilitowanego. Miałem też możliwość okresowych wyjazdów do pracy w uczelniach zagranicznych, w tym w jednej z uczelni w USA. Fakt, że byłem przez cały okres mojej kariery zawodowej związany jedynie z naszym środowiskiem, nie oznacza, że byłem odizolowany od innych ośrodków naukowych. Uczestniczyłem w licznych konferencjach naukowych w kraju i za granicą. Odbyłem wielomiesięczne staże naukowe w Rzymie, Florencji, Londynie, Karlsruhe i Nowym Jorku. W ramach wykładów gościnnych i konferencji naukowych przebywałem między innymi, w uczeniach w Pekinie, Dundee, Uppsali, Pradze, Paryżu, Kyoto, Kijowie i Lwowie. Lista uczelni krajowych i zagranicznych, z którymi w różnych formach współpracowałem jest oczywiście znacznie dłuższa.

**\_\_Uniwersytet Zielonogórski, to nie jedyne Pana „zawodowe dziecko”. Jest Pan również twórcą tzw. „zielonogórskiej szkoły matematycznej”, a drzewo genealogiczne pana „matematycznych dzieci” jest bardzo rozgałęzione. Wychował Pan swoich następców, którzy będą kontynuować Pana dzieło...**

Powstanie i rozwój zielonogórskiego ośrodka matematycznego jest dla mnie szczególnie ważnym osiągnięciem naszego środowiska akademickiego. Mam w tym procesie swój udział, zarówno poprzez mój własny rozwój naukowy, jak i aktywność związaną z kształceniem młodej kadry naukowej. W okresie minionym ponad 50 lat byłem promotorem w 14 przewodach doktorskich pracowników naszych uczelni. Część z nich uzyskała już stopnie doktora habilitowanego, jeden uzyskał tytuł naukowy profesora, a najmłodszy z wypromowanych przeze mnie doktorów, złożył już wniosek o przyznanie mu takiego tytułu. Podobną drogę, w zakresie własnego rozwoju, jak i kształcenia młodej kadry naukowej, przeszedł mój najbliższy kolega, prof. Mieczysław Borowiecki. Ważnym etapem w procesie powstania naszego środowiska matematycznego, było powołanie kierunku kształcenia *matematyka* w Wyższej Szkole

**Czuję pełną satysfakcję,  
że uczestniczyłem w tak ważnym  
wydarzeniu, którego efekty systematycznie  
nabierają coraz większego znaczenia dla  
społeczności naszego miasta i regionu.**

Pedagogicznej i utworzenie w Wyższej Szkole Inżynierskiej Wydziału Podstawowych Problemów Techniki z kierunkiem kształcenia *matematyka przemysłowa*. Powstały tym samym nowe miejsca pracy dla matematyków. Oczywiście, byliśmy zainteresowani przyjęciem do pracy matematyków z innych ośrodków naukowych ze stopniem naukowym doktora habilitowanego lub tytułem profesora. W obu uczelniach udało się to skutecznie zrealizować. Moja rola w tym procesie była związana z powołaniem Wydziału Podstawowych Problemów Techniki oraz decyzjami dotyczącymi zatrudniania nowych matematyków w Politechnice. Już wkrótce w Instytucie Matematyki Politechniki Zielonogórskiej uzyskaliśmy uprawnienia do nadawania stopni naukowych doktora. W wyniku połączenia, powstał ośrodek matematyczny, który już w roku 2002 uzyskał uprawnienia habilitacyjne.

**\_\_Mimo „poważnych” jubileuszy jest Pan cały czas aktywny zawodowo i wcale nie wybiera się na naukową emeryturę. Jakie plany na przyszłość?**

Przez cały okres mojej aktywności administracyjnej na jej różnych poziomach, nie zaniedbywałem swojej aktywności naukowo-badawczej. To tak jak z instrumentem muzycznym, brak systematycznego kontaktu z matematyką obniża umiejętności odkrywania i rozwiązywania nowych problemów. Dlatego przez cały okres mojej pracy zawodowej, staram się nie tracić kontaktu z matematyką. Efektem tej filozofii były systematyczne publikacje w wielu czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym. Jestem szczególnie dumny, że mimo wielu zróżnicowanych zajęć, udało mi się opublikować w uznanych wydawnictwach zagranicznych dwie monografie. Pierwsza z nich została wydana w 1991 r. w wydawnictwie Kluwer Academic Publishers. Jej przygotowanie zajęło mi 5 lat. Praca nad jej przygotowaniem przypadła częściowo na okres pełnienia przeze mnie funkcji rektora WSInż. Druga została opublikowana w 2013 r. w wydawnictwie Springer. Jej przygotowanie zajęło mi tym razem 6 lat. Plan na najbliższe miesiące wiąże się z podpisaną umową z wydawnictwem Springer na publikację trzeciej monografii, która uzyskała już dwie pozytywne recenzje. Praca nad tą monografią trwa od 2013 r. i aktualnie kończę ostatnią korektę przed przestaniem jej do druku. Mam nadzieję, że na przełomie tego i następnego roku ukaże się ona drukiem.

**\_\_Dziękuję za rozmowę.**